Cena 12 groszy — Środa, dnia 20-go sierpnia 1924 r. Nr. 98. — Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Mur obronny w powietrzu.

(jz) Telegramy z Paryża donoszą, że powracającemu z Londynu **Herriotowi** zgromadzona publiczność zgotowała gorącą owację, będącą równocześnie **manifestacją za pokojem.** Jest to jeden dowód więcej, że naród francuski wraz z swym rządem przejęty jest **ideą pacyfikacji świata.** Podobnie ma się ta rzecz i **w Anglji.**

Również my, Polacy, nie tęsknimy za wojną. Przeciwnie, **pragniemy żyć i pracować w pokoju,** w zgodzie z naszymi sąsiadami i całym światem. Niestety, **nasi sąsiedzi mają inne pragnienia.** Niemcy dyszą **żądzą zemsty i odwetu,** nie kryją się wcale z tem, że wyczekują tylko **odpowiedniej chwili,** aby ponownie ukraść Polsce Pomorze, Poznańskie Śląsk... To jest wróg pokoju i wróg Polski.

A drugi, **to bolszewicka Rosja.** Sowiety ciągle jeszcze marzą o **podboju świata** — a najrealniejsi, najskromniejsi z przywódców bolszewickich marzą **o zawojowaniu przynajmniej Polski.** W tym celu Sowiety zbroją się gorączkowo, powiększają bezustannie i ulepszają swoją armję o czem pisaliśmy obszernie parę dni temu. Cyfry wtedy przez nas przytoczone, dowodzą, **że nie wolno nam lekceważyć niebezpieczeństwa, grożącego nam ze wschodu.** Nie wolno **pod karą utraty niepodległego bytu państwowego!**

A jednak, niestety, społeczeństwo polskie do tej chwili nie okazuje dostatecznego zrozumienia dla tak niezmiernie ważnej sprawy, jaką jest **sprawa obrony granic.** — „Mamy przecież dzielną, bitną armję — mówi się — więc cóż nam jeszcze trzeba? A właśnie, trzeba nam jeszcze **bardzo a bardzo dużo.** Przedewszystkiem trzeba, byśmy rozporządzali tymi samymi conajmniej **środkami technicznymi,** którymi rozporządzają nasi wrogowie. **Przedewszystkiem trzeba nam samolotów!**

O tej potrzebie mówi bardzo wymownie **obszerna broszura,** pod tytułem: **Czy sprostamy zadaniom bliskiej przyszłości?** — Wydała ją ruchliwa **Pomorska Liga Obrony Powietrznej Państwa,** (druk Drukarni Robotniczej w Toruniu) w nakładzie **30 000 egzemplarzy** i rozrzuciła jako **bezpłatny** druk propagandowy po całem Pomorzu. Broszurka ta powinna dotrzeć do **każdego domu** — idąc z rąk do rąk — powinni ją przeczytać **wszyscy mieszkańcy Pomorza.** Po jej przeczytaniu każdy Polak niewątpliwie zrozumie swój obowiązek, a wyraża się on w nakazie: **Pomóż budować potężną flotę powietrzną polską!**

O potrzebie takiej floty mówi nam w broszurce w szeregu artykułów sekretarz Zarządu P. L. O. P. P., **p. Walerjan Zapała.** Pierwszy artykuł, zatytułowany **„Bramy otwarte na oścież"** wskazuje na **fatalne położenie geograficzne Polski.** Drugi mówi o przyszłej wojnie obronnej, którą trzeba będzie prowadzić **innymi środkami niż dotychczas.** Przyszła wojna będzie **wojną samolotów i gazów",** o których straszliwem działaniu nabędziemy pewnego wyobrażenia po przeczytaniu broszury. Wtedy powiemy sobie, że **nie możemy dopuścić do tego, aby Polska stała się kiedyś terenem wojny,** zrozumiemy że uchronimy się od tego **jedynie przez pobudowanie potężnej floty powietrznej,** która bronić będzie naszych granic. Zrozumiemy też **konieczność ofiar na ten cel, konieczność** popierania Ligi w jej zbożnej pracy.

Niechaj więc broszura P. L. O. P. P. wędruje z rąk do rąk i niechaj każdy Polak dołoży starań, **byśmy sprostali zadaniom przyszłości.** Pamiętajmy, że dla naszego i Polski dobra **musimy stworzyć mur obronny w powietrzu.**

Likwidacja strajku.

WARSZAWA, 19. 8. (PAT)

Likwidacja strajku na G. Śląsku postępuje pomyślnie naprzód. Polowa robotników już podjęła pracę. Wielka kopalnia węgla „Mysłowice" pracuje już w całej pełni. Rząd dołoży wszelkich starań do usunięcia powstałego przy wprowadzeniu w życie postanowień sądu rozjemczego — nieporozumienia pomiędzy pracodawcami a robotnikami na tle interpretacji długości dnia pracy i wysokości płac, wreszcie możności wypowiedzenia pracy. Pomoc dla bezrobotnych w całej pełni została zapewniona. Komisarz demobilizacyjny został wezwany z Katowic do Warszawy w celu uzgodnienia z ministrem przemysłu i handlu dalszej akcji pośrednictwa i pomocy.

Przemysłowcy górnośląscy dalej kręcą.

WARSZAWA, 19. 8. A. W.

„Rzeczpospolita" przynosi z Katowic wiadomość o zaostrzeniu się przesilenia na Górnym Śląsku. Przemysłowcy nie wszystkich robotników przyjęli do pracy, motywując to rzekomym brakiem zamówień. Górnictwo zwolniło w poniedziałek około 25 tys. robotników. Krążą pogłoski o dalszych redukcjach. — Wśród robotników zapanowało oburzenie i rozgoryczenie.

„Katowitzer Ztg." organ przemysłowców niemieckich występuje z artykułem dowodząc, iż przyczyną przesilenia na Górnym Śląsku jest podział Górnego Śląska — zapominając o tem, że w Zagłębiu Westfalskiem i na części niemieckiego Śląska panuje bezrobocie o rozmiarach dako większych.

Jeszcze agitacja komunistyczna na G. Śląsku.

KATOWICE, 18. 8. A. W.

„Polak" donosi, że komuniści wykorzystali wczorajsze zebranie rad robotniczych, zwołane w związku z likwidacją strajku nawołując zarazem do tworzenia nowych rad komunistycznych. Dziennik przestrzega robotników przed tą agitacją komunistyczną, zalecając dawanie należytej odprawy komunistom.

Ładny następca.

WARSZAWA, 19. 8. A. W.

W związku z wiadomością o odwołaniu posła sowieckiego w Warszawie Oboleńskiego, mianowano na jego miejsce b. przewodniczącego komisji reewakuacyjnej Wojkowa — niektóre dzienniki warszawskie występują przeciwko tej kandydaturze i wzywają Rząd polski, aby odmówił zgody na nominację. Socjalistyczny „Robotnik" pisze, że Wojkow jest żonaty z żydówką białostocką, podpisał wyrok śmierci na cara Mikołaja, a w charakterze prezesa komisji reewakuacyjnej odznaczył się lekceważeniem słusznych żądań polskich. Dzięki niemu delegacja polska musiała z niesłychanym trudem wywalczać powrót do Polski każdego z przedmiotów, które w swoim czasie zostały wywiezione.

Pożegnanie posła rumuńskiego.

WARSZAWA, 19. 8. A. W.

Minister Skrzyński wydał wczoraj przyjęcie na cześć posła rumuńskiego Florescu, który opuszcza Warszawę po czterech latach przebywania na stanowisku posła w Warszawie. Obecny był premjer Grabski.

Po znalezieniu zwłok Matteotti'ego.

WIEDEŃ, 19. 8. (PAT)

Jak donoszą z Rzymu, znalezione zwłoki zostały ostatecznie uznane jako zwłoki Matteotti'ego przez oficjalnych ekspertów, oraz licznych deputowanych w obecności najbliższej rodziny zamordowanego oraz władz sądowych. Na miejscu znalezienia zwłok ludność miejscowa postawiła krzyż. Wedle ostatnich doniesień, zwłoki będą oddane wdowie, która postanowiła przewieźć ciało nieboszczyka do miejsca urodzenia.

WIEDEŃ, 19. 8. (PAT)

Do dzienników tutejszych donoszą z Neapolu, że na tle wiadomości o znalezieniu zwłok Matteotti'ego **doszło do krwawego starcia między faszystami a niefaszystami, w czasie którego 4 osoby zostały zabite.**

Umowa londyńska, klęską bolszewików

BERLIN, 19. 8. A. W.

Wychodzący tutaj organ emigracji rosyjskiej „Dni", omawiając umowę londyńską wypowiada zdanie, że dzień 16. sierpnia jest dniem klęski najgorszego wroga zamieszkujących Rosję narodów, obecnego rządu sowieckiego. Bolszewicy myśleli, że na skutek niedojścia do porozumienia w Londynie będą mogli wzniecić w całej Europie pożogę rewolucji. Fakt zawarcia umowy londyńskiej, którą Mac Donald nazywa „pierwszym pokojem" jest zapowiedzią klęski bolszewickiej w Europie, a tem samem i rządu sowieckiego w Rosji. Dzień 16 sierpnia jest dniem historycznym dla Rosji, jakkolwiek ani jednem słowem nie wspomniano o niej w umowie londyńskiej.

Zastrzega się co do swego podpisu.

LONDYN, 19. 8. A. W.

Herriot zakomunikował, iż nie zamierza obecnie podpisać ostatecznego protokółu konferencji londyńskiej. Wyjeżdża on do Paryża i po ratyfikacji protokółu przez obie Izby Parlamentarne w ciągu 10-ciu dni przybędzie z powrotem, celem złożenia podpisu. Z tego powodu protokół podpiszą sekretarze wszystkich delegacyj nie wyłączając Niemiec.

Istna komedja.

GDAŃSK, 19. 8. A. W. Parodja dochodzeń śledczych w sprawie zarzutów postawionych senatowi wolnego miasta przez senatora Jewelowskiego i fakt, że senat odmówił udzielenia prawa wglądu w akta komisji powołanej do przeprowadzenia dochodzeń, nie przestaje być przedmiotem zainteresowania opinji publicznej i prasy gdańskiej. — Z okazji przeniesienia tej sprawy na plenum sejmu gdańskiego pisze „Danziger Volkstimme": „Teraz na plenum okaże się dopiero, czy sejm potrafi wystąpić w obronie konstytucji przed zakusami senatu. Głosowanie sejmu wykaże, czy Gdańsk jest wolnem miastem, czy też mamy zakapturzoną dyktaturę senatu. Czy w Gdańsku panować ma rozum, czy też zarozumialstwo i samowola. To też wynik głosowania plenum będzie miał znaczenie znacznie większe niż w stosunku do tego poszczególnego wypadku". Jak wiadomo, wobec stanowiska senatu, który odmówił komisji wglądu do akt, posłowie opozycyjni wystąpili z komisji, znajdując, że komisja pozbawiona została możności dotarcia do prawdy.

Wiadomości sportowe.

III Ker (Budapeszt) - Warta 2:0 (2:0)

Wczorajsze zawody footballowe między Wartą a budapeszteńskim III Ker przyniosły nową porażkę tem dziwniejszą, że przez cały czas gry przewaga drużyny poznańskiej nad gośćmi była widoczna. Warta grała naogół bardzo ładnie, atak kombinował doskonale, a pomoc ze Spoidą na czele wspierała go wydatnie. W pierwszej połowie piłka niemal nie schodziła z terenu drużyny węgierskiej. A jednak drużyna nasza nie zdobyła ani jednej bramki. Złożyły się na to: brak decyzji w momentach podbramkowych, widoczny „pech" a przedewszystkiem fenomenalna gra bramkarza węgierskiego, który chwytał najniebezpieczniejsze strzały ataku Warty, m. in. strzał karny. Dwie bramki na niekorzyść Warty zawiniła znowu obrona, która wczoraj była zupełnie niedołężna. Najlepszy w polu był wczoraj bramkarz węgierski, z Warty pracowity, niezmordowany Spojda. Match wogóle bardzo interesujący, publiczności dużo. Zawodami kierował doskonale kap. Baran. (A.W.)

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Jak wpływały podatki w ciągu trzech lat ostatnich.

Przed kilkoma dniami podawaliśmy zestawienie wpływów podatkowych za 7 miesięcy r.b. W zestawieniu z wpływami za 7 miesięcy dwuch lat poprzednich widzimy wielką poprawę: podczas gdy w ciągu 7 miesięcy 1922 r wpłynęło z podatków 220 milj. zł., a w r. z. tylko 141 milj. zł., to w ciągu 7 miesięcy rb. wpływy te wyniosły 583 milj. zł.

Szczególnie zwiększyły się wpływy z podatków bezpośrednich: wyniosły one w ciągu 7 miesięcy 1922 r. 16,5 milj. zł., w ciągu 7 miesięcy r. z. 23 m. zł., zaś w ciągu 7 miesięcy r.b. 42 m. zł. Nie wliczono tu podatku majątkowego, który w ciągu 7 miesięcy r.b., dał 125 milj. zł., podczas gdy w ciągu 7 miesięcy 1922 r. 79,5 mil. zł. (w roku zeszłym podatek ten pobierany nie był.)

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 19. VIII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16 *
Franki belgijskie — — —
„ francuskie — —
„ szwajcarskie — —
Funty angielskie 23,50, 23,59, 23,36*
Korony austr. — — —
„ czeskie — —
„ węgierskie — — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka o,67, 0,65, o,67,
Pożyczka dolar 2,9o,
Bony złote 0,83, 0,86,
Pożyczka złota 6,70, 6,60, 6,7o,
Tendencja słabsza.

Dewizy.

Belgja 26,40 26,20, 26,33, 26,o7,
Berlin — — —
Budapeszt — —
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 23,5o 23,42½, 23,54 23,31,
N. Jork 5,16½, 5,28, 5,16 *
Paryż 28,40, 28,20, 28,34 28,06,
Praga 15,47, 15,55, 15,40 *
Szwajcarja 98,05, 98,54, 97,26 *
Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28 *
Włochy 23.30, 23,41, 23,19 *

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,

Akcje.

Dyskontowy 7,75, 7,50,
Handlowy 9,50, 9,—, 9,10,
Kredytowy 0,5o,
Dla Handlu i Przemysłu 1,95, 2,10,
Kijewski 0,—,
Puls 0,60,
Spiess 1,30,
Wildt 0,26, 0,25,
Zgierz 4,25, 4,—,
Elektryczność 2,20, 2,10,
P. T. E. 0,—,
Węgiel 7,60, 1, 2, 7,65. 7,20, 5,
Cerata 0,32,
Polska Nafta 0,—,
Nobel 0.—,
Cegielski 1,08, 1,—,
Lilpop 1,05, 0,98, 1,—,
Modrzejów 8,90, 8,55, 1, 9,50. 9,— 9,05
Rylscy 0,—,
Fitzner 8,—, 7,25, 7,30,
Norblin 0,90,
Ortwein o,—,
Konopie 1,—,
Zawiercie 45,—, 43,50,
Zyrardów 58,—, 60,—,
Borkowski 1,90,
Jabłkowscy 0,—,
Syndykat 0,—,
Wysoka 4,—,
Zachodni 3,15, 2,90,

Zw. Sp. Zarobk. 7,50, 7,—,
Związku Ziemian o,—,
Przemysłowców Polskich o,26, 0,25,
Handlowy Poznań 0,—
Kabel o,—,
Siła 0,86,
Chodorów 8,75, 8.50, 8,60,
Czersk 1,05, 1.10,
Częstocice 3,80,
Gosławice 2,95, 2,80,
Michałów 1,—, 0,90, 0,95,
Cukier 7,—, 6,15, 6,30,
Firley 0,67, 0,65,
Łazy o,21, 0,22, 0,20,
Ostrowieckie 12,— 10,75, 11,—,
Parowozy 0,67, 0,65,
Pocisk 2,40, 2,50,
Rohn 0,52,
Rudzki 2,25, 2,20,
Starachowice 4,40, 4,10, 4,12,
Ursus 4,50, 4,75, 4,20,
Zieleniewski 0,—,
Polski Lloyd o,—
Zegluga o,—,
Haberbuch 8,—, 7,40,
Klucze o,—,
Mirków o,—
Spirytus 0,—,
Centrala Rolników o,—

Tendencja zniżkowa.

Poznań, 19. VIII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 0,—
Młynarzy 0,60
Arkona 0,—,
Browar Krotoszyński 3,75,
Centrala Rolników 0,70,
Garbarnia Sawicki 0,—,
Hartwig Kantorowicz 4,75,
Goplana 3,90, 3,40,
Zjedn. Browary Grodziskie 2,—,
Hurtownia Związkowa 0,25,

Herzfeld Victorius 7,50, 7,—,
Lubań 72,—,
Dr. Roman May 31,—, 32,—,
Piechcin 0.—
Płótno 0,—
Poznańska Sp. Drzewna 1,50, 1,45,
Tartak we Wrześni 0,—
Unja 9,50, 10,—,
Wytwórnia Chemiczna 0,45, 0,50,

Tendencja utrzymana.

Gdańsk, 19. VIII. 1924 r.

Warszawa 105,99, 106,51
Złoty 106,28, 106,82,
N. Jork 5,5561, 5,5839,
Londyn — —
Wiedeń — —

Paryż — —
Praga — —
Szwajcarja 104,86, 105,39,
Belgja — —
Holandja — —

Ziemiopłody.

Warszawa, 19. 8. 24 r.
Zyto kongr. stare 117 f. gw. fr. stacja
Owies pozn. jednolity 18,—
Otręby żytnie 10,—,
Owies kongr. jednolity 18,—,
Zyto kongr 689 gramolitr. 117 f. gw. 18,40, 18,30,

Jęczmień kongr. br. 21,—
Pszenica kongr. 745 gramolitr. 126 f. gw. 27,—,
Zyto kongr. 695 grl. 118 f. gw. franco Warszawa 16,50,

Tendencja mocna, obroty średnie.

Nie jest tak źle panom komunistom w więzieniach skoro stać ich na dobry humor

Z za wrót więziennych chcą jeszcze uświadamiać szerokie masy

Przed paru dniami przez administrację więzienia w Będzinie przejęty został list, t. zw. w gwarze więziennej „gryps“, dosłowną treść którego z zachowaniem znaków pisarskich oraz podkreśleń, uczynionych przez autora, przytaczamy:

„...Szanowni Towarzysze, prosimy o wasze zdanie co do głodówki. Ze swej strony *chcielibyśmy* aby to, tutaj u nas *w proletarjackim zagłębiu* odbiło się *pośród nas echem, to ułatwi nam akcję, bo będą chcieli prędzej zlikwidować i z drugiej strony wzbudzi nowe sympatje w zagłębiu dla więźni i zwiększy ofiarność* moralną i materjalną. Wreszcie w momencie zaostrzającej się walki na świecie to też będzie oliwą do ognia. O cóż chodzi? Chodzi o to, abyśmy ustalili termin (np. przez was wyznaczony) głodówki a wy wydacie *krótką odezwę*. Albo, jeśli to nie, to *może teraz w związku ze strejkiem będziecie* wydawać odezwę — to w niej napisalibyście o głodówce, oczywiście powiadamiając nas, *kiedy mamy rozpocząć*. Uważamy, że to w Zagłębiu zrobiłoby *swoje*, bo jeszcze tego nie było (35 głoduje?) Odpowiedź na to dajcie *natychmiast po rozważeniu. Zaznaczamy, żebyście to prędko załatwili — bo na spacer już nie wychodzimy.* Zaznaczyć należy, że tak ostro się wzięli dlatego, bo urządziliśmy obchód przeciwko wojnie. Nasamprzód przez 4 dni referaty, a w 5-ty obchód z czerwonym znaczkiem — przy schodzeniu ze spaceru wzniesiono okrzyk precz ze zbrodniarzami wojen, imperjalizmem. Na górze śpiew i wystawiono dwa sztandary (referaty 1) robota kapitalizmu. 2) imperjalizm przyczyną wojen. 3) rok 1918 i rola PPS. 4) Nowa wojna.., *z tego prosimy zrobić korespondencję do Głosu*“).“

Z powyższego listu widać, że więźniom nie chodzi o ulgę w ich losie. Więźniowie komuniści, inspirowani z zewnątrz, pragną prowadzić agitację i robotę polityczną i w więzieniach.

Zasługującym na uwagę jest fakt, że więźniowie, dowiedziawszy się o przejęciu listu, delegowali do naczelnika więzienia jednego z więźniów, który przyznając się do autorstwa, prosił, aby z listu tego nie robić użytku, gdyż to ich skompromituje.

Po trzech dniach bezczynność tak jakgdyby trochę mocniej

WARSZAWA, 19. 8.

Po trzydniowej bezczynności giełda na wczorajszem zebraniu ujawniła tendencję dla większości akcyj mocniejszą. Najwięcej uzyskały plusów grupy: cukrowa i metalurgiczna. Nastrój mocny na początku, cokolwiek osłabł ku końcowi zebrania.

W grupie bankowej zwyżkowały akcje Pol. Banku Przemysłowego i Banku Związku Spółek Zarobkowych. Spadły nieco: Kredytowy i Zachodni. Chemiczne i Elektryczne — utrzymane. Cukrowe, węglowe, cementowe — wyżej. Z naftowych obracano Polską Naftą i Noblem po kursach zwyżkowych.

Grupa metalurgicznych przy dużych obrotach w nastroju mocnym podniosła o kilka procent notowania prawie wszystkich gatunków.

Z włókienniczych mocniej tylko Zawiercie; Żyrardów nie zdołał przekroczyć kursów poprzednich.

W grupie handlowych ruch b. mały. Spożywcze — mocniej, zwłaszcza Haberbusch. Tomaszowską fabr. sztucznego jedwabiu zanotowano względnie wysoko po 17 zł.

Listy zastawne przedwojenne, zarówno ziemskie, jak m. Warszawy — cokolwiek słabiej. Na rynku walutowym tendencja wzmocniła się dla większości walut obcych. Papiery państwowe utrzymane, a bony nawet nieco wyżej przy obrotach średnich.

—ski.

Brak maturalnego papierka nie zwichnie życia

Lecz nie u nas

Rząd saksoński wydał rozporządzenie na mocy którego

szczególnie utalentowani

ludzie mogą być dopuszczeni do studjów uniwersyteckich w charakterze

zwyczajnych słuchaczy.

W ślad za rządem saksońskim poszedł również pruski

minister oświaty

obostrzając nieco rozporządzenie swego saksońskiego kolegi.

Na zasadzie pruskiego rozporządzenia

szczególnie utalentowani

ludzie bez świadectw maturalnych poddać się muszą egzaminowi sprawdzającemu ich zdolności i wiadomości konieczne do korzystania z uniwersyteckich wykładów.

Nawet w Prusach, dumnych dotąd ze swej ścisłości i

manji dyplomowych

znika średniowieczny przeżytek zwany „maturą“.

U nas zaś chińszczyzna maturyczna trwa dalej.

Wiedeńczycy z obrzydzeniem spoglądali na polski wagon

A obok lśnił czystością pociąg niemiecki

Od jednej z osób przybyłych z Wiednia otrzymujemy uwagi następujące:

Pociąg pośpieszny, wychodzący z Wiednia o godz. 2 m. 30 pp. w kierunku Lwowa posiadał dwa wagony I i II kl. P. K. P. — jeden bezpośredni do Krakowa, drugi bezpośredni do Lwowa. O ile pierwszy wagon był bez zarzutu, o tyle drugi był w tak fatalnym stanie, że pasażerowie byli zmuszeni go omijać.

Zniszczone siedzenia były pokryte jakimś materjałem z brudnych worków, przytem panująca w przedziałach niemiła woń w szybkiem tempie przyprawiała o ból głowy.

Bijącym w oczy kontrastem był stojący na sąsiednim torze pociąg niemiecki, idący do Berlina. Wagony czyste, oświetlone bez zarzutu.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Ze stosunków kolejowych

Sieć związkowa

WARSZAWA, 19. 8.

W lokalu Związku zaw. pracowników kolejowych (Długa nr. 19) odbyła się konferencja delegatów sekcyj „wozomistrzów“, smarowników i rewidentów wagonów.

Wszystkie miejscowości w kraju, gdzie jest ten dział służby, zorganizowanej w sekcje Związku, wysłały do centrali swych przedstawicieli.

Po zagajeniu zjazdu w mowie powitalnej przez p. Daroszewskiego, wybrano prezydjum z pp. Pelca, Górskiego, Franka, Słowińskiego, Boguszewskiego i Wieprzyckiego.

W złożonych sprawozdaniach z działalności sekcji okręgowej wypowiedziano wiele

gorzkich narzekań

pod adresem p. Kochanowskiego, naczelnika depot wagonowego i jego pomocnika p. Czerwińskiego.

Ze złożonego przez pp. Daroszewskiego i Kurowskiego sprawozdania widać, że zarząd centrali pracował intensywnie, gorliwie zabiegał o poprawę warunków pracy i płacy, usilnie się starał o zaspokojenie potrzeb członków, o usunięcie lub złagodzenie różnych bolączek, trapiących pracowników tego działu kolejowego.

Jednogłośnie też za tę wytężoną pracę wyrażono zarządowi sekcji

votum zaufania

i podziękowanie, do którego dołączył się solidarnie p. Dąbrowski z Poznańskiego.

Wybory powołały do zarządu pp. Sumige, Guzowskiego, Miecznikowskiego, Andrzejewskiego, Boguszewskiego, Januszkiewicza, Kurowskiego, Pelca, Franka, Polańczyka, Górskiego i Ryczkowskiego.

Tylko trzy obrazki z życia Kresów

krótkie, ale dostatecznie wymowne

1-szy: Jak p. starosta zawierał znajomość z rabinem

2-gi: „Bandytów łapią!“

3-ci: „Pilna depesza z ministerjum“

Jeden z senatorów podróżuje obecnie po Kresach. Spotkawszy się z współpracownikiem naszego pisma podzielił się z nim trzema następującemi „obrazkami“ kresowych stosunków:

Wydawać się one mogą dykteryjkami, ale niestety

są faktami.

Zjeżdża starosta do wielkiego powiatu. Już w Warszawie słyszał o tamtejszym rabinie-cadyku. Pragnie go poznać. Woła więc jednego z funkcjonarjuszy starostwa i wydaje rozkaz:

— Proszę mi jutro

sprowadzić rabina J. M.

Tymczasem w nocy wzywają p. starostę do Warszawy. Zastępuje go p. wice-starosta.

Nazajutrz koło południa meldują mu:

— Sprowadzili rabina.

— Jakiego rabina?

— No tego, co pan starosta kazał...

— Cóż ja zrobię? Nie znam sprawy. Pan starosta nie zostawił mi aktów.

Cóż robić? — zatrzymać go w areszcie. Może pan starosta jutro nadjedzie.

Rabin powiędrował więc

do kozy.

Niestety, pana starosty nazajutrz jeszcze nie było widać.

— A cóż ten rabin — siedzi? — pyta p. wice-starosta.

— A siedzi i krzyczy, że niewinien.

— Cóż, przecie p. starosta musiał mieć powody, skoro go kazał aresztować. Niech siedzi.

Trzeciego dnia wraca starosta.

— Mój panie, a czy tu nie zgłaszał się pewien rabin do mnie?

— Nie zgłaszał się, coprawda, ale siedzi, siedzi, panie starosto.

— Jakto — siedzi?

— Ano w areszcie.

— Za co?

— To już pan starosta wie zapewne najlepiej.

Wreszcie rzecz się wyjaśnia. Starosta przeprasza rabina, który ze słodyczą, przynależną wiekowi i szacie pokolenia, przebacza i odchodząc, mówi:

— No, tośmy zawarli znajomość, panie starosto.

O kilkanaście stacyj od tegoż miasta leży miasteczko, w którem odbywają się co czwartek jarmarki, na które zjeżdżali się najbezczelniej

bandyci z całej okolicy.

Wiele czwartków upłynęło, aż wreszcie władze administracyjne orzekają:

— Dłużej nie można tolerować tej bezczelności!

I pada groźny rozkaz:

— W najbliższy czwartek obstawić cały dworzec policją.

Obstawiono więc dworzec policją, a jakże, i skutek był ogromny: ani jeden bandyta

nie wysiadł z pociągu.

Pojechali dalej.

— Co? To nie może być! Zawiadomić następną stację, by obstawiła wagony, bo te łajdaki tam wysiada.

Zatelefonowano więc na posterunek stacyjki pobliskiej i tam znów

bandyci nie wysiedli.

Wtedy taktykę zmieniono. Na trzeciej stacyjce i na następnych pakowano policjantów do pociągu, by tam się „przyczaili“ i w pewnej chwili bandytów „wzięli za łeb“.

No i znów był skutek olbrzymi i powodzenie kapitalne.

Oto gdy na kilkanaście kilometrów przed miastem powiatowem pociąg zwolnił, przejeżdżając przez okolicę dziką i lesistą, bandyci rozbroili policjantów i powyskakiwali sobie z wagonów.

— Żeby pan widział miny tych policjantów, wysiadających z pociągu!

— A teraz opowiem panu coś, co znów rzuca światełko na sprawność urzędu centralnego — ministerium spraw wewnętrznych w Warszawie. Dn. 12-go lutego b. r. otrzymałem depeszę w nocy z owego ministerjum tej treści:

„Natychmiast aresztować Sołowjewa, Frumkina i Słomkina“.

— Panu te nazwiska nic nie mówią, bo pan nie wie, że tu Frumkinów jest tylu, co w Warszawie Bergmanów albo Grosbergów.

Jakżeż aresztować

wszystkich Frumkinów albo wszystkich Sołowjewów? — Więc depeszuję z prośbą o imiona, o bliższe wskazówki. Powiedziałem panu, że to było w nocy 12 lutego? a dziś jest 12 sierpnia? na to dotąd nie mam odpowiedzi. Żebym ich aresztował, to teżbym nie miał odpowiedzi...

Pęcznieje od złota państwowa szkatuła

Wpływy podatkowe za 7 miesięcy r. b. wyniosły 583 miljonów zł., gdy w r. 1922 wpłynęło z podatków do 1 sierpnia 220 miljonów zł., w roku ub. — 141 miljonów zł. Szczególnie zwiększyły się wpływy z podatków bezpośrednich.

„Drzwiamy i oknamy“ pchają się pieniądze do Niemiec

LONDYN. 18. 8. „Financial Times“ donosi, że między komisarzami amerykańskimi, a dyrekcją niemieckiego Banku Rzeszy odbyły się ważne narady, w rezultacie których obiecano udzielić Niemcom pożyczki, przekraczającej nawet sumę 800 miljonów marek złotych, — gdy tylko zostanie podpisany ostateczny protokół konferencji. (P.

GAMASTON

Ze wspomnień akuszerki

III.

Arcykapłanka Sivy

Na jesieni 1921 r. w wielkim salonie państwa Reutów zaczęło się zbierać liczne towarzystwo; miał się tam odbyć nadzwyczajny seans. Właściwie salon był wynajętym „po znajomości“ przez profesora magnetyzmu, wesmeryzmu, telepatji, okultyzmu, suggestji, kataleptyzmu etc. etc. (broń Boże tylko nie hypnotyzmu i spirytyzmu) Fidalesa Szczurowskiego, doktora nauk nadprzyrodzonych i jego znakomite medjum Hilarję Rozpędowską. Właściciele salonu zastrzegli sobie jednak prawo zaproszenia „gratis“ swoich kilku bliżej znajomych osób.

Salon przemeblowano, został tylko fortepian pod ścianą i mała kozetka na boku — pozatem ustawiono krzesła, zostawiając dość duże miejsce wolne kwadratowej formy, dochodzące do ściany; z boku tego miejsca stała właśnie kozetka, — a posadzka była pokryta dywanem.

W salonie krzątało się kilku studentów, jeden z nich obchodził gości, szepcąc coś, zapisując i odbierał dyskretnie zapłatę. Kilka osób zajęło już miejsca. Bardzo elegancka dama rozmawiała ze starszym o poważnym wyglądzie panem, siedzącym obok; z drugiej strony siedziała młoda, bardzo przystojna i równie elegancka panienka, na piersi miała przypięte dwa ordery: virtuti militari i krzyż walecznych, — była to Wanda Tignol z matką.

— Co pan profesor sądzi o seansie — spytała sąsiada.

— Nic jeszcze — poczekajmy...

Jeden z młodzieży wziął z fortepianu tekturowego wykrojonego bohomaza, rzekomo podobiznę bożka Sivy — ustawił go na stołeczku pod ścianą; tymczasem drugi ustawiał pod elektrycznym żyrandolem krzesło, wszedł nań i owinął ciemną bibułką żarówki, — wywołując przyćmienie, rastrojowe światło. Zebrani goście zajęli miejsca; z braku odpowiedniej ilości krzeseł niektórzy stali. Student przemówił tubalnym głosem:

— Uprasza się o ciszę i spokój — zaczynamy!

W tej chwili równocześnie weszli z drzwi od przedpokoju gospodyni Reutowa z Radwańskim i zatrzymali się za zajętemi krzesłami — i z bocznych drzwi — ascetycznego wyglądu, ponury brunet, ubrany w rodzaj czamarki ze stojącym kołnierzem z widocznym zaledwie wazińkim rąbkiem białego kołnierzyka, doktór Szczurowski. Kroczy wolno, poważnie, zatrzymuje się i mówi:

— Medjum, które pogrążę w sen magnetyczny — odtańczy jako arcykapłanka boga Sivy, należny jemu hołd. Zwracam uwagę, że medjum, pani Rozpędowska, oprócz zwykłych tańców salonowych innych nigdy nie tańczyła i nie jest nawet ich zwolenniczką.

Goście z wytężoną uwagą oczekują, wpatrując się w Szczurowskiego.

Z bocznych drzwi wychodzi wolno, poważnie, młoda kobieta, w białej, krótkiej szacie do pasa, boso, piersi przykrywają metalowe ozdobne półkuliste pokrywki z łańcuszkami i wisiorkami, ramiona i ręce zupełnie obnażone, ozdobione również jak i nogi szerokiemi manelami; w uszach długie bardzo kolczyki, a na szyi kilka mocno zwieszających się sznurów wielkich paciorów, obrzeże dolne szaty obszyte grelotkami, a na czole szeroki złoty djadem z długiemi, białemi, stojącemi strusiemi piórami, włosy ciemnoblond rozpuszczone. Cały strój niezmiernie wykwintny, efektowny i bardzo świeży.

Medjum podeszło do kozetki i położyło się na niej nawznak, mąż podłożył pod głowę poduszkę i Szczurowski stanął, pochylił się nieco i obiema wyciągniętemi rękoma pociągał wzdłuż passy od głowy do stóp, po kilkunastu pociągnięciach medjum wstaje i podchodzi z otwartemi oczyma do bożka Sivy — staje, podnosi wyciągnięte ręce do góry i składa pokłony nisko, dotykając końcami rąk do posadzki, potem zaczyna taniec na czubkach palców pochylając się i przeginając z wielką gracją i zręcznością. Dziwne wrażenie robi ten, aczkolwiek bardzo estetyczny, ale bez muzyki taniec. Po pewnym czasie mąż z młodzieżą rozkładają na dywanie skórę z białego niedźwiedzia i wyczerpane medjum zręcznie pada na nią — a mąż okrywa ją białym szalem Część widzów zachwyca się, inni uśmiechają się sceptycznie. Szczurowski podchodzi do profesora mówiąc:

— Może pan profesor zechce dać temat do odtańczenia...

Profesor uśmiecha się i zwraca się do Wandy:

— Może panna Wanda przymyśli jaki temat.

Wanda pomyślała chwilę i mówi:

— Proszę o odtańczenie Światła księżycowego. Szczurowski z mężem pomagają arcykapłance wstać i układają ją na kozetce, powtarzają się magnetyzujące passy, a młodzież tymczasem sprząta skórę niedźwiedzią. Po chwili medjum wstaje, zdejmują z niej koronę i narzucają cieniutki gazowy szeroki niebieski welon, zakrywający całkowicie twarz Rozpędowskiej. Zaczyna się pełen gracji rytmiczny taniec i tancerka wolniutko odsłania z boku twarz — co ma wyrażać odmiany księżyca od nowiu do pełni i odwrotnie. Taniec był odmiennym od poprzedniego, pierwszy był pełen powagi z odpowiednim wyrazem twarzy — obecny nawet do pewnego stopnia — wesoły. Przystojna i sympatyczna twarz Rozpędowskiej — w miarę usuwania zasłony nabierała coraz więcej ożywienia.

Taniec trwał długo i bardzo się podobał widzom, którzy zaczęli oklaskiwać. Oburzony Szczurowski podniósł rękę i głośno zawołał:

(D. c. n.)

Radosny śmiech zabrzmi tam, gdzie rozlegał się płacz i jęk katowanych dzieci

Nowy zarząd Domu Sierot po poległych w Grudziądzu

Z satysfakcją dowiedzą się Czytelnicy naszego pisma, że kampanja nasza przeciwko nieludzkim stosunkom, panującym w Domu Sierot po poległych wojskowych w Grudziądzu, wywarła doskonały skutek i spwodowała radykalne zmiany na lepsze.

Na artykuł pisma naszego zareagowało niezwłocznie

ministerium pracy i opieki społecznej.

które już w dniu 21 czerwca wydało reskrypt polecający miejscowym czynnikom odpowiednim zbadanie sprawy i poczynienie wniosków.

Dnia 1 lipca udała się do zakładu w Grudziądzu specjalna komisja, złożona z wiceprezydenta miasta Grudziądza, p. Krobskiego, lekarza powiatowego, d-ra Josse, oraz referenta pomorskiego urzędu wojewódzkiego. Panowie ci przeprowadzili

szczegółowa lustracje

zakładu, wyniki zaś jej zostały przesłane do ministerjum w raporcie wojewódzkiego wydziału opieki społecznej.

To zainteresowanie się zakładem rządowych czynników wywrze bezwatpienia na przyszłość doskonały wpływ na losy Domu sierot.

Raport grudziądzki — w łagodniejszej tylko formie —

potwierdził fakty nadużyć.

dokonywanych niegdyś przez „opiekunów" sierot. Na szczęście obecnie stosunki się poprawiły.

Stwierdzono, co i nasze pismo podkreślało, że miejscowy komitet opieki, mało lub wcale nie wnikał w to,

co sie dzieje z dziećmi.

powierzonemi jego opiece. Warszawski zaś ówczesny zarząd główny „Towarzystwa Opieki nad sierotami po poległych i dziećmi inwalidów" częściowo wskutek odległości Grudziądza od Warszawy, częściowo wskutek niesnasek, panujących wśród swych członków, również nie zajął się tą instytucją, jakby należało.

Obecnie,

nowowybrany

w maju b. r. zarząd główny Towarzystwa okazał więcej energji i

dobrej woli.

wydelegował niedawno 2-ch przedstawicieli swoich do Grudziądza, celem przeprowadzenia sanacji wewnątrz zakładu.

Skutkiem tych zarządzeń, ludzie, którzy przed paru miesiącami dopuścili się nadużyć, już zakładu nie prowadzą.

Głównym kierownikiem jest teraz

major Sażyński.

który cieszy się opinją człowieka doświadczonego, energicznego i dbałego o los sierot. Wnika on w prowadzenie zakładu i stara się zainteresować nim społeczeństwo miejscowe, głównie

oficerów

rejonu grudziądzkiego. Fundusze na zakład zdobywa się przez urządzanie imprez.

Zwalczana słusznie przez „Kurjer" Czerwony, gospodyni zakładu, p. Ławecka,

została usunieta.

Na jej miejsce, jak się dowiadujemy, udaje się do Grudziądza wykwalifikowana osoba, p. Radłowska, polecona przez warszawski zarząd główny Towarzystwa Opieki. Równocześnie

zarzad wysyła

materjały na ubrania i bieliznę dla dziatwy.

Kapral Natkowski, który pozwalał sobie na

bicie dzieci

za drobne przewinienia — np. potłuczenie podczas zabawy szyb w latarniach i t. p., został już

usuniety

i obecnie nikt prócz członków zarządu nie ma prawa wchodzić do zakładu.

Komisja lustracyjna stwierdziła, że dzieci otrzymują obecnie skromne, lecz wystarczające pożywienie,

wyglądaja dobrze

i stan ich zdrowia jest zadowalający. Zakład utrzymany jest czysto.

Komisja zaznaczyła, zgodnie z tem, co twierdził „Kurjer" Czerwony, że Dom Sierot ma bardzo

dobre warunki rozwoju

Zdrowe położenie, na górze fortecznej, obszerne pokoje i kąpiele. Dać im tylko

należyta opieke.

a z tych siedmdziesięciu kilku malców wyrosną dzielni obywatele.

Wierzymy, że koszmarne chwile nędzy fizycznej i moralnej nigdy więcej nie powtórzą się w zakładzie grudziądzkim.

NAGA PANNA

paradowała dorożką po ulicy Chmielnej

Towarzyszyły jej śmiechy i gwizdania tłumu gapiów

Wszystkiemu winien niewierny kochanek

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Co tej Władce strzeliło do głowy? Dlaczego wywołała tak

niesłychany skandal

na ulicy? Trudno zgadnąć. Zapewne sama, po wytrzeźwieniu, nie zdaje sobie sprawy.

Do mieszkania Zofji Pietrzykowej (Chmielna 92) wtargnęła pijana Władysława Przybyszewska i zaczęła się awanturować. Lokatorka

chciała ją usunąć.

ale nie było to zbyt łatwe, wobec czego wezwała na pomoc policjanta.

Gest ten oburzył młodą awanturnicę.

— Żebym trupem paść miała, to i tak nie wyjdę — rzekła i z temi słowy

zaczęła się rozbierać.

Zdjęła suknię, halkę i po chwili, gdy do pokoju wszedł posterunkowy p. Zygmunt Bocheński, stanęła przed nim tylko w pończochach i pantofelkach.

Sytuacja była wyjątkowo drażliwa.

— Proszę się ubrać — zwrócił się policjant do nagiej donny.

— Ani myślę — odpowiedziała i na poparcie swych słów

zdjęła obuwie i pończochy.

następnie chwyciła koszulę, podarła ją w strzępy. To samo zrobiła z resztą bielizny. Suknię przepołowiła jednem szarpnięciem.

Nie było innej rady. Policjant posłał po dorożkę, kazał

podnieść budę

i zaprosił zbzikowaną młódkę, by pojechała z nim do komisarjatu.

Na wieść, że za chwilę ma się zjawić na ulicy naga niewiasta, wśród lokatorów kamienicy zapanowało wesołe ożywienie. Przed bramą

zgromadziły sie tłumy.

niecierpliwie oczekujące na rzadkie widowisko.

Na schodach rozległy się krzyki i po chwili ukazał się posterunkowy, prowadzący młodą kobietę w stroju Ewy. Darła się wniebogłosy, szamotała, lecz

silne ramie

funkcjonarjusza policji zmusiło ją do uległości.

Po krótkiej walce niewiasta znalazła się w dorożce. Woźnica machnął batem. Konie ruszyły. Odjeżdżającym towarzyszyły

śmiech i gwizdanie

licznie zgromadzonych widzów.

W 8-ym komisarjacie młodą awanturnicę ubrano w przyodziewek, pożyczony od małżonki woźnego. I tym razem

miała zamiar podrzeć

na sobie szaty, ale zdołano jej wyperswadować.

Podczas przesłuchania podała adres — Chmielna 83, a swoje postępowanie tłomaczyła gniewem, jaki ją ogarnął

na widok niewiernego kochanka.

spacerującego w towarzystwie obcej kobiety.

Przybyszewską pozostawiono w areszcie do wytrzeźwienia.

Torreador, Torreador. . . .



Każde wieksze miasto Hiszpanii posiada swoje walki byków. Hiszpanie lubuja sie w tych krwawych widowiskach, szarpiacych nerwy. Nam wydaja sie one barbarzyństwem.

Nocny napad nałogowego morfinisty na aptekę

Rabunek słoika z zabójczym narkotykiem

Głód morfiny popycha byłego sierżanta na drogę występku

O szczególnym rodzaju bandytyzmu donoszą kroniki policyjne Berlina.

Do apteki przy placu Aleksandra przed kilku dniami zadzwonił około 12 godziny w nocy dość przyzwoicie ubrany mężczyzna.

Skoro służący otworzył mu drzwi i wpuścił do wnętrza apteki spóźniony klijent rzucił się na

dyżurujacego aptekarza.

zakneblował mu usta i związał ręce i nogi. Po dokonaniu tego czynu zabrał z kasy gotówkę oraz słoik

z zawartościa morfiny.

Zajścia, które trwało 2 — 3 minut nie zauważył wcale służący apteki i wypuścił bandytę na ulicę.

Dopiero w pół godziny po dokonaniu czynu wyszedł na jaw zbrodniczy napad.

Pomimo bardzo skomplikowanych trudności, po kilku dniach poszukiwań policja wpadła na trop napastnika.

Okazał się nim zdemobilizowany

sierżant pruski.

weteran z wojny światowej, ozdobiony kilkoma odznaczeniami wojennemi.

Przyczyną zbrodni był morfinizm.

Sierżant Hugo Krischke nauczył się podczas

wojny światowej

zażywać morfinę i stał się wkrótce nałogowym morfinistą.

Kilkakrotny pobyt w sanatorjum nie odzwyczaił go od szkodliwego nałogu. Wszelkie zarobki pochłaniał narkotyk. Z biegiem czasu zmniejszała się zdolność zarobkowania u nieszczęśliwego człowieka i przed kilku tygodniami

stracił posade.

Zabrakło pieniędzy na zaspokojenie trapiącego go

głodu morfiny

i wtedy to przyszła mu do głowy fatalna myśl dokonania napadu na aptekarza.

Schwytany przyznał się odrazu do winy i prosił o

surowa kare.

błagał jednak, aby mu nie zabierano słoika z drogocennym narkotykiem, bez którego obejść się nie może i znosi najpotworniejsze męki. Nieszczęśliwą ofiarę morfinizmu oddano pod opiekę lekarzy.

Gośćie jadą!

„Goście jadą! goście jadą! krzyczą panienki i uderzają się szybko po twarzy jak szalone".

Była to dawniejsza, a kto wie, może i racjonalniejsza od dzisiejszej — kosmetyka.

W ten sposób wywoływano na twarzy rumieńce a jednocześnie ręce wydawały się bielsze. Opowiem wam, jak to paryskie elegantki, kiedy się znajdą na wsi u jakiej bonne mére Coignard czy innej, zachowują się wtedy, kiedy otrzymują wiadomość, że goście jadą i niedługo już na drodze ukaże się samochód. Otóż wielki stół na kozłach ustawia się w sadzie pod drzewami gnącemi się od jabłek i śliw. Dokoła proste ławy. W braku serwety zaściela się stół dużemi kraciastemi chustami jakie używają wieśniacy. Oczywiście w jednym tonie, np. granatowym. Kapelusze słomiane napełnia się owocami. Biszkopciki i pierniczki związuje się paczkami wstążeczką koloru chust i ustawia się w kilku miejscach na stole. Wstążki zapasowe i bibułkowe serwetki każda dobrze myśląca kobieta wozi wszędzie ze sobą.

Do papierosów i wykałaczek robi się specjalne łódeczki z papieru. Takież pudełka skleca się na prędce do ciastek. Rozumie się, prócz tego ustawia się kilka glinianych dzbaneczków z jaskrawemi wiejskiemi kwiatkami: groszek, rezeda, nagietki. —Wielka waza w kwitki napełniona jest kremem.

Co się podaje w takich wypadkach opowiem kiedyindziej.

Antuka.

Powstanie w Afganistanie wzmaga się

LONDYN, 18. 8. — Ostatnie wiadomości z Moskwy stwierdzają, iż powstanie w Afganistanie rozszerza się. Zachodzi obawa przerzucenia się ruchu powstańczego na Bucharę, gdzie zwolennicy wypędzonego emira prowadzą bardzo żywą agitację. (A. W.).

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Cofa się z pod Kijowa pułk ułanów wileńskich, w którym służy Stanisław Wąsik ze Śląska. Był on w wojsku niemieckiem na obu frontach, uciekł do austrjackiego pułku ułanów-polaków, stamtąd do Legjonów polskich. Kilkakrotnie ranny przebył niewolę rosyjską, stąd poprzez legjony czeskie i oddziały angielskie dostał się do Polskiej Organizacji . Wojskowej w Rosji. Zbiegł z czerezwyczajki i po wielu niebezpiecznych przygodach dotarł do Polski. Zaciągnął się do ułanów, obecnie cofających się przed dziczą bolszewicką,

23

Pożary jednak, jak cień, szły za armją czerwoną.

Niektóre — rozniecały bitwy. Większość jednak — rozniecali bolszewicy...

Do tych czerwonych łun, oświetlających noce, pełne gwaru i niepokoju; do tych niesamowitych iluminacyj, zawlekających niebo olbrzymią pożogą— przyłączyły się niebawem inne..

Raz-w-raz wybuchały ognie— to tu to tam, a zawsze w pobliżu rzek...

Czasem, za dnia, spotykał cofający się szwadron jakieś kompanje, piechoty, niewiadomo skąd zawieruszone, niewiadomo dokąd maszerujące — usmolone i posępne...

A działo się to zazwyczaj wtedy, gdy okolica tonęła w dymie..

Pytał się Wąsik pocichu:

— Co to za łuny?

Milczeli koledzy.

Gdy ponowił pytanie, odwrócił się doń kapral, jadący w przedniej trójce, i burknął

— Nie widzisz? Piechota ci mosty pali...

Jakoż, paliła.

Ma to do siebie panika, że nigdy nie wiadomo, co może przyjść do głowy ludziom, którzy jej ulegli. Czasem, opętani przez strach, uczynią głupstwo takie, że aż rozum pęka: Jakże to było możliwe?

Odwrót polski, zrazu regularny i karny, przerodził się po kilku tygodniach w chaotyczny pochód wstecz. Im trudniej było o utrzymanie łączności — rzeczy tak ważnej na froncie — tem częściej, oczywiście musieli dowódcy poszczególnych grup, oddziałów, a nawet oddziałków postanawiać na własną rękę, co im czynić należy.

Front stawał się z dniem każdym coraz b. ruchomy. Zdarzało się, że łącznik wysłany do dywizji albo do brygady, powracał z wiadomością, że w danej wsi, czy miasteczku brygady dawno niema.. Zdarzało się też, że łącznik nie wracał..

I to było bodaj najgorsze.

Bo, gdy nawet słuch o nim ginął, a z nikąd nie miałeś pewnych wiadomości—a rozkazów nie miałeś — można było rzecz rozmaicie tłumaczyć..

Tłumaczyło się tedy rzecz rozmaicie — i niezawsze trafnie. Jak wiadomo: strach ma wielkie oczy.

Ogromne zdenerwowanie opanowało wojska polskie. Mężne w natarciu, nie miały jeszcze dostatecznego hartu, aby oprzeć się demoralizującym wpływom odwrotu. Przytem odwrót ten był dla większości oficerów i żołnierzy zupełnie niezrozumiały..

— Jakże to? — mówili między sobą, gdy po całodziennym, forsownym marszu rozkładali się nareszcie obozem: — Spraliśmy ich wczoraj na kwaśne jabłko.. Generał X. rozbił im trzy pułki.. — Generał Y. odciął podobno całą dywizję.. I cofamy się??? — Cóż, u Boga Ojca? Czy pogłupieli w Warszawie doczysta? Czy ich strach obleciał?

I, jak zawsze ponoć bywa w takich wypadkach, wypełzły z głębi ludzkich dusz podejrzenia, tem haniebniejsze, im większą była przedtem niezachwiana wiara dowódców.

Zaczęły się szepty, tajemne zmowy, narzekania.. Ten i ów odkrył nagle, że w Polsce nie może się dziać dobrze, bo mamy zadużo.. żydów. Ktoś inny przypisywał wszelkie niepowodzenia ..niemcom twierdząc, że będzie tosamo, co było w Rosji: zdradzili tam niemieccy generałowie — i nas zdradzą.

Nie zdawali sobie ludzie sprawy z tego, że gadania te, zgoła pozbawione podstaw, śmieszne są i żałosne zarazem. Obudziła się gorączkowa chęć.. do rewelacyj. Zaczęto badać rodowody i koligacje poszczególnych generałów. Zaczęto się wdawać w ocenę ich wartości bojowej. Rozdzielono z powrotem Polskę na trzy zabory i przystąpiono do generalnej inspekcji: Kto lepszy polak: Ten z pod moskala, czy ten z pod niemca, czy ten z pod austrjaka..?

Okazało się bardzo prędko, że poruszona w ten sposób kwestja może zrodzić tylko dalsze kwasy, nieufności i pretensje...

Ale szepty nie ustawały. Raczej rosły i mnożyły się, jak jadowite opary...

Najgorsze zaś było to, że zdemoralizowani oficerowie zapomnieli o kardynalnem prawie, stanowiącem niejako katechizm wojenny: zapomnieli o tem, że niewolno jest podkopywać w żołnierzu zaufania do naczelnego dowództwa..

Złamanie prostej, szczerej wiary żołnierskiej gorsze było, zaste, niż otwarty bunt.

Lecz i to nie oszczędzone było Dowództwu Naczelnemu.

O ludziach, których imię doniedawna było w Polsce czczone, jak relikwja, o ludziach czystych, jak łza, którym można było zarzucić wszystko — tylko nie prywatę — zaczęto szerzyć nagle wieści niepodobne do wiary, wręcz absurdalne i dlatego może znajdujące posłuch u naiwnego, jak dziecko, żołnierza linjowgo...

Więc, gdy poczuł żołnierz, że na górze, wysoko, tam, dokąd myślą sięgał dotychczas z największą nieśmiałością, rozpiera się zła potwarz i plwa ciekłą śliną — ogarnęło go naprzód głębokie osłupienie — a potem czarna rozpacz. Dojść do źródeł tych plotek nie mógł. Sprawdzić ich nie umiał. Wiedział jedno: Maszt, najwyższy maszt, na którym powiewała narodowa chorągiew — został przez niewiadomego sprawcę złamany..

A chorągiew — wdeptana w błoto..

Wtedy żołnierz zaczął się bać.

. . . .

(D. c. n.)

Z powodu napaści p. Dr. Artura Górskiego.

(Dokończenie.)

Podpisawszy z nim imieniem Rządu umowę, kiedy mi przedstawiciel Departamentu Kultury i Sztuki przyrzekł wydatne kredyty dla teatru pukałem w Departamencie Kultury i Sztuki o subwencję odpowiedniejszą potrzebom nowego dyrektora. Uczyniłem to także wobec Komisji Ministerjalnej, o której p. dr. Górski wspomina, bo byłem i jestem zdania, że nie uchodzi, aby organa rządowe przyrzekały pewne świadczenia, a potem przyrzeczeń nie dotrzymywały. Istotnie Dep. Kultury i Sztuki dał znaczne subwencje, ale prowadzenie teatru przekazał miastu na jego rachunek, a w końcu i miastu sprzykrzyło się prowadzenie teatru, wskutek czego teatr objąć ma przedsiębiorca prywatny.

Bez bardzo wydatnej subwencji na jaką obecnie liczyć dosyć trudno nie utrzyma teatru najgenjalniejszy dyrektor na poziomie odpowiadającym wymaganiom artystycznym p. Szpakiewicza. To było jak mi się zdaje powodem jego aktu rozpaczy. Pan Górski czyni mu krzywdę, wnosząc do dyskusji politykę, nielojalność kolegów, denuncjacje i t.p. Mnie o tem nic nie było wiadomem, bo osobistych stosunków z aktorami nie utrzymywałem, a w sprawozdaniach składanych mi przez władze podległe nie zauważ. wzmianki o rzekomych nadużyciach p. Szpakiewicza.

Trzeba już mistrzostwa w tem co Plato nazywa: „Toa hettó logon krejtó pojejn“, aby w tę sprawę wciągnąć moje nazwisko i całe moje urzędowanie. Jeżeli za mego urzędowania różne „znakomitości miały dochodzenia i zostały ukarane tłumaczy się to tem, że powołanym organom dałem polecenie, aby przestępczość śledziły i oddawały celem ścigania — bez względu na stanowisko, stan i przynależności partyjne, bo taki jest obowiązek wojewody jako zwierzchnika władz i organów policyjnych.

Ani z p. Frączkowskim, ani z p. Szpakiewiczem nie mówiłem nigdy o polityce i nie słyszałem nigdy o ich przynależności partyjnej. Wiem tylko, że obydwaj są patrjotami polskimi. Brak przeto podstaw do przypuszczenia, że ze względów partyjnych przenosiłem p. Frączkowskiego ponad p. Szpakiewicza.

Ja i więzy partyjne! Za czasów niewoli od pierwszej młodości znałem tylko zasadę solidarności narodowej, przeciwieństwa międzynarodówki i walki klas jako celu, a nie objawu w rozwoju społecznym. W tym okresie życia mego, w którym p. Górski według własnego oświadczenia był socjalistą, a więc wyznawcą teorji Marksa, ja uchodziłem wśród rówieśników za „klerykała“, a i dziś trwam przy zasadach katolickich, choć mi niektórzy księża katolicyzm obrzydzają przez nietolerancję wobec ludzi innych wyznań i przekonań oraz przez wyuzdaną agitację partyjną i przez napaści osobiste — nie mówiąc już o grubych wybrykach pewnych tolerowanych w duszpasterstwie jednostek.

Do stronnictwa demokratyczno-narodowego nie wstąpiłem, ponieważ przed jego powstaniem prowadziłem politykę narodową i demokratyczną i chciałem ją jako niezależny obywatel prowadzić nadal „Narodowemu Stronnistwu Robotniczemu“ (dzisiejszej N.P.R.) dałem razem z innymi nazwę i ideologję, ale formalnie nie mogłem na skutek uchwały pierwszego walnego zgromadzenia być zorganizowanym jej członkiem, dopóki byłem dziennikarzem. Kandydaturę do Sejmu w roku 1920 przyjąłem jako podsekretarz stanu od Narod. Stronnictwa Robotn. (dziś N. P. R.), bo odezwa wyborcza podkreśliła wyraźnie zasady narodowe, chrześcijańskie i demokratyczne. Kandydatury do Senatu przy ostatnich wyborach nie przyjąłem ze względu na swój charakter urzędnika administracyjnego.

Jako Prezes Klubu N. P. R. w Sejmie ustawodawczym otrzymałem od pp. dr. Głąbińskiego i dr. Marjana Seydy, jako przedstawicieli Związku Lud. Nar. i od p. marszałka Trąmpczyńskiego działającego imieniem większości Sejmu, propozycję utworzenia gabinetu i objęcia w nim przewodnictwa, stronictwa centrowo-lewicowe na wniosek posła Daszyńskiego, który mój program w sprawie Kresów Wschodnich odpowiadający zasadom wcielonym świeżo przez pp. St. Grabskiego i Thugutta do ustaw językowych nazwał programem „endeckim“ oświadczyły, że życzą sobie, aby na czele rządu stanął p. Witos — wskutek czego zrzekłem się udzielonej mi przez Naczelnika Państwa misji.

Mając następnie do wyboru tekę Ministerstwa b. dz. pr. i urząd wojewody pomorskiego po ustąpieniu śp. dr. Łaszewskiego, przeniosłem stanowisko niższe nad wyższe pragnąc służyć bezpośrednio rodzinnej dzielnicy i wydostać się z terenu walk partyjnych, a oddać się cichej pracy organizacyjnej, celem zabezpieczenia Polsce przystępu do morza. Obejmując urząd oświadczyłem, że partje zostawiłem poza bramą wiodącą do gmachu Urzędu Wojewódzkiego i dotrzymałem tego przyrzeczenia tak ściśle, że był spór w gazetach o to do której należę partji, a jako świadka przed sądem pytał mnie obrońca oskarżonego zupełnie poważnie do jakiej należę partji. I zarzucali mi jedni, że jestem partyjnikiem choć nie mogli powiedzieć jakim, a inni zarzucali mi, że nie chcę być partyjnikiem — lecz pozostać sobą. Pan Górski ma rację, o ile twierdzi, że także jako wojewoda byłem całym Brejskim.

Kto do 55 roku życia jako redaktor, wydawca i działacz społeczny słuchał tylko własnego rozumu i sumienia nie łatwo się nagina pod strychulec partyjny.

Za czasów niewoli nie było nikogo powołanego do rozkazywania mi co i jak mam robić dla Polski, więc robiłem swoje i po swojemu najchętniej to, czego inni robić nie chcieli lub nie umieli, i tam, gdzie nie było ludzi do pracy tj. na Pomorzu i Warmji oraz na wychodźtwie. Polska wolna ma z woli reprezentacji narodowej Rząd do rozkazywania. Jak mi Rząd Rzeczypospolitej na wniosek narodowo demokratycznego ministra b. dz. pr. p. Wł. Seydy, który mnie znał z pracy społecznej i parlamentarnej kazał „w interesie Państwa“ wstąpić do służby państwowej w charakterze podsekretarza stanu, usłuchałem, choć wypuszczałem z rąk dwa dające mi wpływ i chleb wydawnictwa polityczne w Toruniu i w Berlinie, które przetrwały pod mojem kierownictwem najcięższe czasy prześladowań niemieckich, nie otrzymawszy z żadnej strony ani grosza subwencji. Skoro zaś Rząd Rzeczypospolitej uznał potrzebę przeniesienia mnie z czynnej służby państwowej w stan nieczynny nie sprzeciwiałem się i poprosiłem życzliwych posłów i redaktorów, aby nie zabiegali o utrzym. mnie w służbie czynnej.

Chwilowo odpoczywam więc, gotując się do nowej pracy, do której pospieszę z równym zapałem bez względu na to, czy mi rząd wskaże nowe pole działania w służbie państwowej, czy też pozwoli mi wybrać sobie pracę dowolnie.

Sąd o tem, czy byłem dobrym czy złym urzędnikiem nie do mnie należy. Bądź co bądź administracja Pomorza miała opinję najlepszej w Polsce. Wiem w każdym razie, że miałem dobrą wolę służenia Państwu i jego Rządowi oraz ludności Pomorza. Ponoszę chętnie całą odpowiedzialnośc i za to co zrobiłem z własnej inicjatywy i za to co czyniłem na rozkaz władz przełożonych. Nie wszystko mi się udało co zamierzałem. Nie wskazuję na tych, którzy mi przeszkadzali i to nieraz gwałtownie i uporczywie z wielką szkodą dla Państwa.

Główne zadanie, którego się podjąłem jako wojewoda pomorski t.j. spolszczenie administracji państwowej i samorządowej oraz przywrócenie Pomorzu charakteru polskiego, zostało spełnione.

Ustąpiłem więc ze stanowiska wojewody pomorskiego z poczuciem spełnionego obowiązku.

Jan Brejski.

Występ artystów toruńskich w Grudziądzu.

Przypominamy, że jutro 21-go i w piątek 22-go sierpnia gościć będzie w Grudziądzu zespół artystów Teatru miejskiego w Toruniu z pp. Helleńskim i Morawiczem, znanymi nam z przed dwóch lat i chlubnie zapisanymi w naszej pamięci. Artyści ci w otoczeniu gwiazd teatru jak pp. Leontyna Karska, Eugenja Podborówna, Helena Święcicka i artysta sceny krakowskiej i łódzkiej p. Marjan Senowski wystąpią tylko dwa razy w sztukach „Czar munduru“ Stefana Turskiego i „Prawdziwa miłość“ Roberta Bracco. Znane nam nazwiska artystów, oraz marka jaką się cieszy teatr toruński sprawią, że publiczność grudziądzka tłumnie pospieszy powitać swych byłych ulubieńców.

Szczegóły w afiszach. Bilety w Hotelu Warszawskim, gdzie też odbędą się przedstawienia.

Czwartek 21 sierpnia „Czar munduru“.

Piątek 22 sierpnia „Prawdziwa miłość“.

Od Redakcji.

Wszyscy nasi Czytelnicy do numeru **czwartkowego z dnia 21. 8. 1924** otrzymają bezpłatnie wielki tygodnik ilustrowany **„Światowid“.** (16 stron — kilkadziesiąt ilustracji).

Cena „Expressu“ wraz z tym dodatkiem bezpłatnym wynosi jak zwykle **tylko 12 gr.** Prenumeratorzy nasi i Czytelnicy kupujący „Express“ u sprzedawców gazet, proszeni są o żądanie „Expressu“ **z dodatkiem bez żadnej dopłaty.** (Numer pojedynczy „Światowida“ w sprzedaży kosztuje 80 gr.)

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Donoszą nam, że na wtorek dnia 26 bm., środę i czwartek zawita do nas zespół artystyczny pod dyr. H. Czarneckiego z Sosnowca. Ostatnie występy tego sympatycznego zespołu w sztukach „Tajfun“, „Ten którego biją po twarzy“ oraz „Don Juan“ pozostawiły po sobie nader miłe wrażenie. Nie wątpimy że i teraz spotka gości zasłużone przyjęcie w sztukach „Dwaj mężowie pani Marty“, „Proces rozwodowy“ i „Kochanek od serca“ w których udział wezmą pp. Topolska, Zbierzchowska, Heleńska, Mrowińska oraz pp. Opaliński, Polański, Janowski, Thiel, Tański (reżyser), na czele których wystąpią gościnnie znakomita artystka p. Helena Bożewska oraz p. Władysław Lenczewski świetny artysta i reżyser teatru „Rozmaitości“ z Warszawy. Bilety wcześniej sprzedaje kasa Teatru miejskiego.

CO BYŁO W „GRANDCE?“

Jedyny w mieście Kabaret artystyczny w „Grand Cafe“, zgromadził wczoraj na benefis ulubienicy publiczności **Kati Masłowej** liczne grono osób — które tak benefisantkę — jak i cały zespół artystyczny — darzyło oklaskami uznania. Szczególnie podobały się piosnki Kati Masłowej pełne werwy i temperamentu. Również duet taneczny Lux — zyskał ogólny aplauz, za nowoczesne salonowe tańce, pełne subtelnej gracji w ich wykonaniu. Wesołemi kupletami zapełnili sympatyczny wieczór humorysta Ściwiarski i subretka Niusia May a młoda tancereczka Kazia swoimi solowymi popisami tanecznymi.

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: „Bitwa pod Czuszimą.“

Nowości: „Bitwa pod Czuszimą“.

w Grudziądzu:

„Orzeł“ (ul. Wybickiego Nr. 19) **„Dzieci Bulwarów“** oraz „Nadprogram“ z Albertinim w roli głównej.

„Grand Cafe“ — Kabaret — Duet taneczny Lux.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI